

Graffiti z kieleckich ulic



fot. W. Domagala



Z ulicy do sieci

Wraz ze zmianami, które rysują się niemalże w każdej dziedzinie życia społecznego, nieustającym metamorfozom ulega współczesna sztuka. Ten obszar ludzkiej działalności, związany nierozzerwalnie z koniecznością podejmowania twórczych i oryginalnych inicjatyw, charakteryzuje zmienność i elastyczność.

Na każdym etapie kształtowania się poszczególnych okresów odnotowywanych na kartach historii i encyklopedii, sztuka ewoluuje. Ta ewolucja warunkowana jest różnorodnymi czynnikami: społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi, edukacyjnymi etc. Sztuka, którą śmiało można utożsamiać z procesem ekspresji ludzkich myśli, przekonań, emocji, pełni rolę narzędzia służącego okazywaniu aprobaty bądź sprzeciwu. Przez lata, a nawet wieki jej główny charakter polegał na ubieraniu konkretnych zjawisk, przedmiotów, czy też idei w estetyczną formę, która, pomijając fakt, czy niosła jakieś przesłanie czy też nie, w głównej mierze miała być źródłem przyjemności dla odbiorców oraz w większości przypadków możliwością zarobkowania dla twórców.

Dzisiaj natomiast oblicze sztuki ulega już nie tylko modyfikacji, ale sekwencji rozmaitych mutacji, przez co niejako zatracą swój pierwotny sens. Dzieje się tak szczególnie w przypadkach, gdy twórca poprzez swoje dzieło zaczyna hołdować anestezji będącej zjawiskiem odwrotnym do estetyki, czyli wtedy, kiedy sztuka od pięknej „prześlizgując” się przez szokującą, finalnie staje się odrażająca.

Wedle cenionego socjologa kultury – profesora Andrzeja Szpocińskiego, kultura nie może zostać określona mianem dobrej lub złej. Kultura bowiem po prostu jest, natomiast dobre lub złe może być jej oddziaływanie na odbiorców. Skoro zatem sztuka stanowi immanentny element kultury, to także i jej wpływ może generować pozytywne lub negatywne reakcje tych, do których trafia.

Współczesna sztuka odbiega diametralnie od chociażby np. renesansowych kanonów, które niejako nakazywały jej utrzymywanie stosownego dystansu do zwykłych codziennych czynności. Musiała być częściowo niedostępna, można rzec „w zasięgu oka” (choć i tak nie dla każdego), ale zdecydowanie nie „w zasięgu ręki”, co znaczy, że nie każdy mógł ją wykonywać. Dziś tendencja jest absolutnie odmienna, a więc każdy może stać się twórcą, poprzez stosowanie całkowicie dowolnych technik i form ekspresji. Niezwykle popularna staje się obecnie **sztuka ulicy**, tzw. „streetart” znana również pod nazwą „vandalart”. Są to działania o charakterze quasi artystycznym, chociaż należy zauważyć, że niektóre prezentują autentycznie wysoki poziom warsztatowy, abstrahując od kwestii dotyczących zamieszczanych treści.

Czym zatem jest vandalart? Jest to sztuka wykonywana i prezentowana wbrew zakazom prawnym, uznawana za swoisty wandalizm, obarczona groźbą kary.

Graffiti czyli wykonywanie obrazów za pomocą kolorowych spray’ów, przeważnie na ścianach budynków i murach, to jedna z najbardziej popularnych form sztuki ulicy. Niekiedy impresje ograniczają się tylko do zwykłych, bezkształtnych bohomazów, przez napisy pro lub kontra danym osobom, akcjom, wydarzeniom etc., po autentyczne dzieła sztuki o dużej wartości, zarówno pod względem wykonania, jak i wyobraźni swych autorów. Graffiti z reguły zaliczane jest do kategorii *vandalart*, ponieważ zamazywanie domów, sklepów, urzędów, często niestety wulgarnymi treściami, jest zabronione i niezgodne z prawem. Zauważa się jednak coraz częściej tendencje do wyznaczania konkretnych miejsc, w których miłośnicy graffiti mogą legalnie wykonywać i prezentować swoje prace. Na podstawie badań i analiz z zakresu socjologii oraz psychologii społecznej stwierdzono bowiem, że taka forma spędzania wolnego czasu może stać się doskonałą alternatywą dla młodych ludzi, umożliwiając im podejmowanie twórczych działań pozostających w zgodzie z prawem. Ponadto potencjał, którym dysponują można wykorzystać w taki sposób, aby ich inicjatywy nie szkodziły wizerunkowi miasta czy danej miejscowości, a wręcz przeciwnie. Zatem *vandalart* w postaci graffiti tworzonego w miejscach dozwolonych zatracą swój wandalistyczny charakter, jednocześnie zyskując miano autentycznego *streetart’u*, czyli prawdziwej sztuki, dla której galerią jest ulica.

Kolejna forma *streetart’u* to bardzo obecnie popularne, można rzec – **trendy**, tzw. **wlepki**. Wlepka to inaczej: **stiker**, **wklejka**, **plaster**, rzadziej po prostu **naklejka**. Są to kawałki papieru mogące występować w różnych barwach i wielkościach. Mogą zawierać treść lub grafikę rozmaitej formy. To, że aktualnie przeżywają okres rozkwitu, nie znaczy wcale, że są wymysłem ostatnich lat. Ich początek bowiem datuje się już na lata II wojny światowej. Powstały z inicjatywy Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, która za pomocą prototypów dzisiejszych wlepek prowadziła akcje antyhitlerowskie i antyniemieckie. Wlepki ponownie w charakterze narzędzia propagandowego wykorzystywane były w czasie PRL’u, niosąc przesłania antykomunistyczne. Obecnie coraz rzadziej stosowane są dla celów ideologicznych, chociaż wiele z nich zachowuje wymowę polityczną. Coraz częściej jednak ich treść ma wydźwięk satyryczny i proekologiczny. Za najgorsze uznawane są pseudowlepki komercyjne.

Miejsca, w których najczęściej umieszczane są wlepki to środki transportu miejskiego, przystanki, budynki. Niepisany „regulamin” wlepkowców sugeruje, że powinno się unikać „wlepiania” w zabytkach oraz obiektach sakralnych. Wlepki do tego stopnia zaklimatyzowały się we współczesnej kulturze, że ze swoistej sztuki undergroundowej przeistaczają się w element sztuki współczesnej. Taką tendencję zaobserwować można w coraz częstszym aranżowaniu tzw. „wlepowisk”, czyli wskazywaniu bądź tworzeniu płaskich, na ogół ►

pionowych powierzchni, na których można prezentować własną twórczość. Przykładowo w Warszawie zasłynęła tym szyba ASP od strony ulicy Traugutta. Metalowe drzwi jednej z częstochowskich stołówek także zostały zaadaptowane na podobny cel. Organizuje się też odrębne *wlepgalerie*, a nawet w pewnych faktycznych galeriach sztuki wyodrębnia się konkretne miejsca na prezentacje wlepek. Istotny jest fakt, że w tym przypadku, podobnie jak i w każdej innej dziedzinie sztuki, niedopuszczalny i zdecydowanie potępiany jest plagiat.

Galerie wlepek tworzone są również coraz częściej na stronach internetowych, zarówno w sposób amatorski, jak i niezwykle profesjonalny. Istnieją także adresy www, na których prowadzone są aukcje, wymiany, a nawet sprzedaż gotowych, autorskich projektów, co niekiedy może kojarzyć się już wręcz z przemysłem, nie zaś sztuką niszową; idąc na kompromis, można rzec – niszowym przemysłem na coraz szerszą skalę. Liczy się oryginalność i kreatywność, a autorzy prześcigają się w pomysłach.

Takim rodzajem twórczości parają się zarówno amatorzy, jak i absolwenci kierunków plastycznych, co procentuje naprawdę wysokim poziomem artystycznym niektórych prac. Oprócz wlepek, do sztuki ulicznej, czy też vandalar'tu zaliczyć należy także tzw. **szablony**; **plakaty**, których nie należy mylić z ogólnie znanymi afiszami informacyjnymi; **lustra** i **kramelki**. Generalnie są to wytwory zbliżone do siebie pod względem zastosowania, natomiast różniące się techniką wykonywania.

W grudniu 2004 roku w Mińsku Białoruskim odbył się pięciodniowy festiwal „No culture without subculture”, w którym uczestniczyło 60 osób z kilkunastu krajów, z przewagą Europy Środkowej i Wschodniej. Festiwal obfitował w warsztaty, dyskusje, prezentacje, a jego zamysłem było przekazanie idei, że współczesna kultura nie będzie pełna, jeżeli nie uwzględni działalności kulturalnej mającej korzenie w środowiskach subkulturowych. Jest to niewątpliwie prawda, zwłaszcza gdy zaliczy się do niej happeningi i teatry uliczne, performance etc., które często powstają z konkretnym, pozytywnym zamiarem, jak mawiają ich twórcy jest to „uliczne ubieranie myśli”. Zdarza się jednak, że prezentowane treści oraz sam sposób prezentacji są niezwykle „brzydko ubrane” w strój dozwolony przynajmniej od lat osiemnastu, ale trafiają przecież do odbiorców w każdym wieku. Wtedy pojawia się pytanie, czy jest to nadal sztuka, czy już tylko zwykły wandalizm, bowiem w myśl tezy definiującej sztukę, artysta powinien przekazywać własne treści, nie niszcząc cudzych.

„Streetart” i „vandalart” mają obecnie tyłuż zwolenników, co przeciwników. Ich zasięg jednakże systematycznie zarysowuje coraz szerszy promień dzięki nośnikom elektronicznym, bowiem przykładowo wlepka ozdabiająca drzwi remizy we wsi Trzęsacz z gminy Rewal w powiecie gryfickim poprzez umieszczenie na stronie internetowej może powędrować na Alaskę albo do Białego Domu. Przesada? Ależ skąd, to po prostu fakt, potwierdzający wpływ nowoczesnych nośników informacji na rozprzestrzenianie treści, m.in. kulturowych, a tym samym i subkulturowych. A zatem nawet sztuka niszowa, undergroundowa, niezależna, w pewnym sensie uzależnia się od czysto komercyjnych instrumentów. Stąd wniosek, że ulica sukcesywnie pozwala się zaplątać w sieć, no może nie pajęczną, ale internetową na pewno.

Ksenia Buglewicz

naklejki



plakaty



szablony

